



Winny krzew

BYĆ PAŃSKIMI LATOROŚLAMI

Motto: Jan 16:22 – „I wy teraz smutek macie, ale zasię ujrzę was, a będzie się radowało serce wasze, a radości waszej nikt nie odejmie od was”.

Za kilka miesięcy w gronie naszych duchowych rodzin będziemy obchodzić Pamiątkę śmierci Pana Jezusa, wspominając ostatnie chwile Jego życia i realizując jedyną Pańską prośbę: „*To czyńcie na pamiątkę moją*”. Minęło już prawie 2000 lat, gdy Jezus Chrystus wypowiedział te ciągle aktualne dla nas słowa.

Ostatnie pięć dni swego życia Pan Jezus przeżywa bardzo intensywnie. Jeżeli połączymy opisy czterech ewangelistów w jedno opowiadanie, dowiadujemy się, że w tym czasie ukazuje się Żydom jako król, oczyszcza Świątynię z kupców i straganiarzy, dokonuje sądu nad przełożonymi izraelskimi, zapowiada zburzenie Świątyni, ubolewa nad przyszłym losem Jerozolimy, wygłasza prorocstwo o czasach końca, opowiada o dniu sądu... i przekazuje nam wiele innych ważnych nauk. Pan najczęściej przebywał w tym czasie w gronie swoich bliskich przyjaciół. Wiedział, że Jego misja dobiega końca, że musi odejść, że czeka Go cierpienie i śmierć, i wiedział również o prześladowaniach, jakie dotkną Jego naśladowców. Świadomość wydarzeń, które wkrótce nastąpią, mocno się rozmijała z oczekiwaniami Jego przyjaciół i części narodu izraelskiego. Ta sytuacja pogłębiała stan samotności odłączenia, w którym znalazł się nasz Pan na pięć dni przed Paschą... Dlatego szczególnie w tych dniach przekazywał swoim wiernym dużo nauk wzmacniających, z których większość zinterpretują oni poprawnie dopiero po zesłaniu ducha świętego.

Przypowieść, która jest przedmiotem tego rozważania, zapisana jest w Ew. Jana 15:1-8, jednak warto popatrzyć na kontekst, w jakim została wypowiedziana, a więc na wydarzenia opisane w rozdziałach od 13 do 16. Nasz Pan wspólnie z apostołami spożywa ostatnią paschalną wieczerzę. Wstaje od stołu i dając przykład prawdziwej służby – umywa swym uczniom nogi. Tym czynem wprawia ich w zakłopotanie, co potwierdza dosyć nerwowe zachowanie się ap. Piotra. Pozostali uczniowie z pewnością również się dziwili: Jak to? Król Izraela i przyszły wybawca z niewoli rzymskiej pochyla się przed nami i nogi nasze obmywa??? Chwilę potem Pan Jezus wypowiada „ciężkie słowa”: „*Jeden z was mnie wyda*”... na sali zapada cisza... a potem następu-

je nerwowe podpytywanie: „*Chyba to nie ja, Panie?*”. I w końcu Pan podaje Judaszowi kawałek chleba ze słowami: „*Co czynisz, czyń rychło*”... I znowu smutne słowa Pana: „*Synaczkowie! Jeszcze maluczko jestem z wami...*” Opis ewangelisty Jana bardzo dobrze oddaje „ciężar” atmosfery tego wieczoru. Pan doskonale widzi i rozumie panujący nastrój, dlatego w odpowiednim czasie umiejętnie reaguje. Podnosi ducha swych uczniów, przekazując im nowe przykazanie o wzajemnej miłości oraz zapewniając, że On sam ich również umiłował. Za chwilę jednak nastrój przygnębienia powraca, gdyż Pan zapowiada Piotrowi, że ten trzy razy się Go zaprze. Z opisu pozostałych ewangelistów wiemy, że zapowiedź zgorszenia się i rozproszenia dotyczyła również pozostałych uczniów.

Jeżeli opis Ew. Jana jest w tej części chronologiczny – a wydaje się, że tak – to widać, że nasz Pan wspaniale odczytywał nastroje swoich słuchaczy. Widząc ich przygnębienie, powiada: „*Niechaj się nie trwoży serce wasze; wiercie w Boga i we mnie wiercie!*”. I pocieszając ich, opowiada o miejscu, które przygotowuje dla nich u swego Ojca, że On jest dla nich drogą i prawdą, i żywotem, że ich prośby zasyłane do Pana Boga w Jego imieniu będą wysłuchiwane i że nie zostawi ich sierotami, bo pośle im „pocieszyciela”. Kolejny raz powtarza, że odejdzie od nich, ale także zapowiada swój powrót i wspólną radość! Zostawia im swój pokój – nie taki, jaki daje świat, i prosi, by się nie lękali i nie trwożyli.

W tym miejscu, przerywając na chwilę nauczanie, mówi: „*Wstańcież, pójdźmy stąd*”. Pan Jezus i uczniowie opuszczają salę, w której wspólnie spożywali ostatnią wieczerzę i udają się w stronę potoku Cedron na Górę Oliwną, gdzie był ogród Getsemane. Idąc drogą Pan Jezus rozmawia z uczniami i w pewnym momencie porównuje siebie do krzewu winorośli, a swego Ojca do winogrodnika. Możliwe, że to porównanie wynikało z wcześniejszej obserwacji Świątyni, a szczególnie drzwi do Świątyni, nad którymi, jak podaje Flawiusz, zwisały złote kiście winogron. Oprócz znaczenia – Pan sam tę przypowieść wyjaśnia – Jezus wyraża w niej również swoje głębokie uczucia do uczniów. Mówi, że bardzo mu na nich zależy i że nie chce ich stracić! Zachęca do trwania w Jego miłości, jak On trwa w miłości swego Ojca. Pokazuje im coś, co jest jeszcze dla nich bardzo niezrozumiałe – otóż, że mogą stanowić z Nim i Jego Ojcem prawdziwą jedność! Mówi im to, żeby „ich radość była zupełna”. Te słowa musiały ich wzmacnić. Nieważne, że jeszcze nie do końca je rozumieli. ONE MIAŁY MOC!

Widząc ich już nieco silniejszych, Pan zapowiada



przyszłe prześladowania... i ma im jeszcze wiele do przekazania, ale oni teraz nie są w stanie tego przyjąć, powtarza więc słowa o swym odejściu i powrocie, chwilowym smutku i przyszłej trwałej radości i zostawia ich z zachętą do ufności, zapewniając, że On „zwyciężył świat”.

Pan Jezus zostawia nam tu lekcję doskonałego wycucia nastrojów, a tym samym umiejętnego dobierania odpowiednich treści i form do aktualnych potrzeb słuchających. Przypominają się słowa Salomona z Przyp. 25:11 - „*Jakie jest jabłko złote z wyrzeźbieniem srebrnym, takieć jest słowo do rzeczy powiedziane*”.

A oto pouczająca wypowiedź Pana o winnym krzewie z Ew. Jana 15:1-8 oraz kolejne trzy wersety zachęcające uczniów do „trwania w krzewie”.

1. Jam jest ona **winna macica** prawdziwa, a Ojciec mój jestci **winiarzem**.
2. Każdą **latorośl**, która we mnie **owocu** nie przynosi, **odcina**, a każdą, która przynosi **owoc, oczyszcza**, aby **obfitszy owoc** przyniosła.
3. Już wy jesteście czystymi, **dla słów**, którym do was mówił.
4. **Mieszkajcież we mnie**, a ja w was; jako **latorośl** nie może przynosić **owocu** sama z siebie, jeśli nie będzie trwała w **winnej macicy**, także ani wy, jeśli we mnie mieszkać nie będziecie.
5. Jam jest **winna macica**, a wyście **latorośle**; kto mieszka we mnie, a ja w nim, ten przynosi wiele **owocu**; bo beze mnie nic uczynić nie możecie.
6. Jeśli by kto nie mieszkał we mnie, precz wyrzucony będzie jako **latorośl i uschnie**; i zbiorą je, i na ogień wrzucą, i zgoreje.
7. Jeśli we mnie mieszkać będziecie i słowa moje w was mieszkać będą, czegobyściekolwiek chcieli, proście, a stanie się wam.
8. W tym będzie **uwielbiony Ojciec mój**, kiedy **obfity owoc** przyniesiecie, a będziecie moimi uczniami.
9. Jako mię umiłował Ojciec, tak i ja umiłowałem was; trwajcież w miłości mojej.
10. Jeśli przykazania moje zachowacie, trwać będziecie w miłości mojej, jakom i ja zachowałem przykazania Ojca mego i trwam w miłości jego.
11. Tomci wam powiedział, **aby wesele moje w was trwało**, a **wesele wasze było zupełne**.

Krzew - winna macica

Pan Jezus porównuje siebie do krzewu winorośli, a więc rośliny, która jak większość roślin ma korzeń, łodygę, gałązki, liście i owoce. Zapis nie wymienia oddzielnie korzenia, ale ponieważ jest to naturalna część skład-

owa rośliny, więc kojarzą nam się zapisy mówiące o naszym Panu jako korzeniu: Izaj. 53:2 - „*Bo wyrósł jako latorostka przed nim, a jako **korzeń** z ziemi suchej, nie mając kształtu ani piękności; i widzieliśmy go; ale nic nie było widzieć, czemu byśmy go żądać mieli*”; Rzym. 15:12 - „*I zasię Izajasz mówi: Będzie **korzeń** Jessego, a który powstanie, aby panował nad pogany, w nim poganie nadzieję pokładać będą*”. Obj. 22:16 - „*Ja Jezus posłałem Anioła mojego, aby wam świadczył o tych rzeczach we zborach. **Jam jest korzeń** i rodzaj on Dawidowy, gwiazda jasna i poranna*”. Wersety powyższe potwierdzają nam, że Pan Jezus był tym korzeniem Dawidowym, o którym pisali prorocy. Korzeniem, z którego mieli czerpać nie tylko cieleśni Izraelici, ale i poganie. Jest dla nas jasne, że krzew nie będzie rósł bez korzenia. To korzeń jest podstawą dostarczającą soki całej roślinie - poszczególnym latoroślom i owocom. Jeżeli on jest dobry (święty), to i cała roślina jest zdrowa (święta), co potwierdza nam ap. Paweł w Rzym. 11:16. Korzeń i łodyga muszą być też dostatecznie silne, by utrzymać latorośle z ich owocami. Nie mamy wątpliwości, że korzeń krzewu, o którym mówimy, jest święty. Pan Jezus jednak w tym miejscu nie wymienia korzenia jako oddzielnego elementu i nie wskazuje na siebie jako doskonałą indywidualność (choć taką był!), ale pocieszając przygnębionych uczniów, naucza o jedności całego Kościoła, a także o miejscu Jego naśladowców w tym Kościele. Potwierdzają to słowa wypowiedziane przez Pana w modlitwie arcykapłańskiej: Jan 17:21 - „*Aby wszyscy byli jedno, jako ty, Ojcze! we mnie, a ja w tobie; aby i oni w nas jedno byli, aby świat uwierzył, żeś ty mię posłał*”. Tak więc korzeń to Pan Jezus, ale cały krzew to CHRYSYTUS - kompletne ciało, opisane również przez ap. Pawła w 1 Kor. 12:12-31. Zaproszenie do „mieszkania w Panu” (w krzewie) dotyczy wszystkich wierzących. Wiemy jednak, że nie wszyscy są zainteresowani tą ofertą. Jeżeli skorzystaliśmy z tego zaproszenia i staliśmy się latoroślami, o których Pan mówi w kolejnych wersetach, ceńmy to i cieszymy się, bo nad całym krzewem i poszczególnymi latoroślami czuwa winogrodnik, którym jest sam Pan Bóg.

Winogrodnik - Winiarz

Tak! To Pan Bóg opiekuje się Nowym Stworzeniem, bo On jest jego Ojcem. On ten krzew zasadził i On go pielęgnuje. Pan Bóg spładza Nowe Stworzenia, o czym informuje nas wielu świadków - ap. Jan w 1 Jana 5:1, ap. Paweł w 2 Kor. 5:5 oraz ap. Jakub. „*Wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały z góry jest, zstępujący od Ojca światłości, u którego nie masz odmiany ani zaćmienia na wstecz się wracającego. Który, przeto że chciał, **porodził nas** słowem prawdy ku temu, żebyśmy byli niejakiemi pierwiastkami stworzenia jego*” - Jak. 1:17,18. Sam Mistrz i Jego naśladowcy są pielęgnowani przez Winiarza. Tak jak Pan Jezus przez trzy i pół roku swego poświęconego życia był na sądzie (próbie) u swe-



go Ojca, tak wszyscy spłodzeni z ducha są na tym sądzie (próbie) od czasu swego poświęcenia aż do śmierci. Obecnie Pan jest już w chwale u Ojca, ale jako Głowa Kościoła i Korzeń Krzewu pomaga swoim naśladowcom, orędując za nimi. Nie jest jednak ich sędzią, gdyż wówczas byłby „sędzią we własnej sprawie”. Czy nie powinniśmy obawiać się, że naszym sędzią jest sam Bóg Ojciec, przedstawiany często jednostronnie jako Bóg sprawiedliwy i surowy? Ależ nie! To dobrze, że zajmuje się nami ten, kto nas spłodził, bo Jemu na nas zależy! Nasz Bóg, Ojciec Kościoła, jest Ojcem sprawiedliwości i miłosierdzia, a ponieważ „*miłosierdzie góruje nad sądem*” (Jak. 2:13), to trwając w krzewie -trzymając się Chrystusa - możemy być spokojni. Wiemy, jak źle skończyła się historia przedpotopowego świata, który był poddany aniołom (Hebr. 2:5). Wiemy, jak niedoskonałe są ludzkie sądy. Boimy się oceny innych ludzi, że źle zostaniemy zrozumiani, że nasze intencje zostaną źle odczytane, sami często nie potrafimy sami siebie rozsądzić, targają nami różne niepewności, np. czy dobrze rozbieramy Słowo Prawdy, czy nasze postępowanie wobec dzieci, rodziny czy braci jest zawsze słuszne, czy jesteśmy odpowiednim światłem dla otoczenia, w którym przebywamy? „*Ale Bóg sędzia, tego poniża, a owego wywyższa*” - Psalm 75:8 i On wie najlepiej, jak kierować naszym życiem, żebyśmy nie zagubili naszego powołania, ale uczynili je pewnym. Jest po prostu najdoskonalszym Winiarzem, który potrafi dbać o każdą poszczególną latorośl krzewu.

Latorośle

W 5. wersecie Pan Jezus wprost nazywa apostołów latoroślami i wskazuje na ich zależność od Niego, tak jak latorośle są zależne od soków transportowanych przez łodygę i korzeń krzewu.

Ale czy my, współcześni wierzący, możemy również czuć się latoroślami tego krzewu? Tak, jeżeli tylko uwierzyliśmy w Pana Jezusa i złożyliśmy w Nim nasze nadzieje. Potwierdzają to słowa Pana zapisane w Ew. Jana 17:20 - „*Nie tylko za tymi proszę, lecz i za onymi, którzy przez słowo ich uwierzą w mię*”.

Być bezpośrednim stworzeniem Bożym i częścią Chrystusa to wielka radość, ale też wielka odpowiedzialność. Winiarz nie akceptuje bowiem latorośli, które nie owocują.

Owoce

Pan Bóg oczekuje od swoich Nowych Stworzeń czegoś konkretnego: Pisz o tym ap. Paweł w Rzym. 7:4 - „*A tak, bracia moi! i wyście umartwieni zakonowi przez ciało Chrystusowe, abyście się stali inszego, to jest tego, który wzbudzony jest z martwych, abyśmy **owoc** przynosili Bogu*”.

Jaki to ma być owoc, odpowiadają dwa poniższe werse-

ty:

Efezj. 5:9 - „*Bo owoc Ducha zależy we wszelkiej dobroci i w sprawiedliwości, i w prawdzie*”;

Gal. 5:22 - „*Ale **owoc** Ducha jest miłość, wesele, pokój, nieskwapliwość, dobroć, wiara, cichość, wstrzeźliwość*”.

Owoc widać, można cieszyć nim wzrok, można delektować się jego smakiem. Chciałoby się więc powiedzieć, że owoce to po prostu uczynki. Zresztą potwierdza to ap. Jakub pisząc, że „*wiara bez uczynków jest martwa*”. Tak, niewątpliwie musimy potwierdzać uczynkami nasze dobre chęci, naszą wiarę, nadzieję, miłość. Jednak w powyższych słowach ap. Paweł nie wymienia uczynków, ale: dobroć, właściwe poczucie sprawiedliwości, znajomość Prawdy, a więc mówi o sferze naszych uczuć i myśli. To właśnie w sercu i umyśle mają pojawić się prawdziwe owoce, które „materialnie, fizycznie” będą uzewnętrzniane przez codzienne uczynki i zachowanie, ale jako same z siebie niematerialne przetrwają na wieki!

Bo czy Panu Bogu potrzebne są nasze uczynki? Owszem, na pewno są Mu przyjemne, bo Apostoł pisze w Hebr. 13:15 - „*Przełoż przez niego ofiarujemy Bogu ofiarę chwały ustawicznie, to jest **owoc warg** wyznawających imieniowi jego*”. Czy nie jest jednak tak, że przede wszystkim są one dla nas samych i otoczenia namacalnym dowodem, że nasze wnętrze się zmienia, że właśnie pojawiają się w nas prawdziwe owoce DUCHA?

Czasami myśląc, że owoce to uczynki, możemy domagać się ich od innych lub sami możemy mieć poczucie winy, że za mało pracujemy, nie widać efektów naszej pracy np. w postaci rzeszy nowo nawróconych.. Możemy zapomnieć, że „*z uczynków nie bywa usprawiedliwione żadne ciało...*”.

Z drugiej strony wszyscy wiemy, że owoców ducha nie otrzymujemy w sposób cudowny czy nadprzyrodzony. One muszą zostać wypracowane i nie da się ukryć, że najlepiej je osiągnąć właśnie pracując, a więc „czyniąc dobre uczynki”. Szukajmy więc sobie prac i zajęć, które będą pomagały wypracowywać owoc przyjemny Bogu zgodnie z radą Apostoła zapisaną w Kol. 1:10 - „*Abyście chodzili przystojnie przed Panem ku wszelkiemu jego upodobaniu, w **każdym uczynku dobrym owoc przynosząc** i rosnąc w znajomości Bożej*”.

Jeżeli to zaniedbamy i nie zaczniemy owocować, nasz doskonały Winogrodnik, pomimo swego wielkiego miłosierdzia, odetnie nas od swego Krzewu.

Odcinanie



Rzeczywiście gałązki, które nie wydają owocu, są w krzewie winnym zbyteczne. Zabierają cenne soki potrzebne tym, które owocują. Nieużyteczny sługa z innej Pańskiej przypowieści otrzymał nagane za to, że zakopał swój talent i nie przyniósł żadnego pożytku. „*Ducha nie zagaszajcie*” - poucza nas ap. Paweł w 1 Tes. 5:19. A jak to jest w moim życiu? Czy wyrabiam w sobie dobroć, miłość, cichość i pozostałe owoce DUCHA? Jeżeli nie, to groźba odcięcia może dotyczyć również mnie. Pan Bóg eliminuje z wybierającego się Kościoła te jednostki, które zupełnie zgasiły ducha, straciły wiarę i nadzieję, które uprzednio złożyły w Chrystusie. Zdarza się czasami, że jesteśmy zmuszeni „wyłączyć” kogoś z naszej społeczności. Nie wolno nam jednak tej czynności mylić z Bożym „odcięciem”. My nie mamy kompetencji do odcinania, bo nie my jesteśmy winiarzami. Pamiętajmy, że „wyłączenie” powinno być ograniczeniem komuś społeczności w celu ostatecznego napomnienia go. Natomiast odcięcie dokonywane przez Pana Boga to zupełna eliminacja z Ciała Chrystusowego. Naucza o tym ap. Paweł w Hebr. 10:26-31, kończąc słowami:

„*Straszną rzeczą jest wpaść w ręce Boga żywego*”.

Oczyszczanie

Aby powyższe słowa nie musiały dotyczyć nas, wydajemy owoce i poddawamy się ciągłemu procesowi oczyszczania. Pan Bóg bowiem oczyszcza te latorośle, które wydają jakikolwiek owoc. Winiarz oczyszcza krzew z niepotrzebnych gałązek i liści, aby owocujące latorośle miały większy dostęp do światła i soków transportowanych z ziemi. W Kościele Pan Bóg, który zna nasze potrzeby, usuwa różne przeszkody, które stoją nam na drodze do lepszego zrozumienia światła Ewangelii i do czerpania wody ze „studni żyjącego”. Obcinanie pędów może być bolesne dla latorośli, ale jest niezbędne. Doświadczenia i kłopoty, które napotykamy w życiu, jeżeli są dobrze zinterpretowane, potrafią nas zatrzymać, zawrócić z błędnej drogi, oczyścić nasze pole widzenia. Zauważcie, że gdy nas coś zabolilo albo ktoś bliski nam zachoruje, natychmiast nabieramy dystansu do spraw materialnych, tych codziennych. Od razu porządkują nam się priorytety. Rzeczy błahe (codzienne) schodzą na drugi plan, a odwołujemy się do tych najważniejszych - duchowych. Zresztą „...*jeżeli jesteście bez karania, którego wszyscy są uczestnikami, tedy jesteście bękartami, a nie synami*” - naucza ap. Paweł w Hebr. 12:8.

Ale Pan Jezus w tym miejscu nie tyle zapowiada karanie, co pociesza i dodaje otuchy. W wersecie 3. czytamy bowiem: „*Już wy jesteście czystymi dla słów, którym do was mówił*”. Słowa Pana miały siłę oczyszczają-

ją. Mają tę siłę i teraz! Tak jak woda w umywalni na dziedzińcu Przybytku omywała ciała kapłanów, tak słowa naszego Mistrza oczyszczają nasze często skalane codziennością ciała. Musimy sięgać do Pańskich słów, szczególnie dzisiaj, gdy Przeciwnik przypuścił na wierzących zmasowany atak biznesowo-elektroniczno-medialno-rekreacyjny... zniechęcając ich do pracy na rzecz Królestwa Bożego.

Pańskie słowa oczyszczają, bo w większości nawołują do zdystansowania się od ziemskich rzeczy. Są coraz mniej popularne, bo zachęcają do cichości i pokory, gdy modny jest rozgłos i sukces. Ale dają pokój. Ten prawdziwy. Pokój nie z tego świata.

Obfitszy owoc

W wyniku pielęgnacji krzewu przez Winiarza latorośle wydają obfitszy owoc. Tak jak systematycznie pielęgnowane drzewko wydaje coraz dorodniejsze owoce, tak ludzie wierzący stają się szlachetniejsi, wyciągając właściwe wnioski z przeżytych doświadczeń oraz stosując w codziennym życiu naukę Pisma Świętego. Ta szlachetność charakteru powinna być dostrzegalna we wzajemnym współżyciu ludzi wierzących, ponieważ Pan Jezus powiedział:

„*A tak z owoców ich poznacie je*” - Mat. 7:20.

Pan Jezus wyjaśnia również, że tym obfitszym owocem będziemy uwielbiać Jego Ojca! To jest właśnie cel wydawania owocu: Uwielbienie Wszechmogącego! Czy to nie wspaniałe, że im więcej będziemy pracować nad sobą, tym bardziej Pan Bóg będzie uwielbiany? Jest to więc piękne zadanie, ale wiąże się z odpowiedzialnością. „*Nie jesteśmy sami swoi*” - tzn. nie żyjemy sami dla siebie. „*Wszystko co czynicie, ku chwale Bożej czyńcie*”.

Mieszkanie w Panu

Latorośl oderwana od krzewu nie przedstawia dla Winiarza żadnej wartości. Pan Jezus zachęca do mieszkania w Nim, gdyż wie, że bez Jego wstawiennictwa i usprawiedliwiającej mocy Jego krwi jesteśmy niczym w oczach Pana Boga. Jeśli ktoś liczy, że osiągnie zbawienie samodzielnie, tylko dzięki własnym uczynom, na pewno gorzko się zawiedzie.

„*Albowiem łaską jesteście zbawieni przez wiarę, i to nie jest z was, dar to Boży jest; nie z uczynków, aby się kto nie chlubił*” - pisze ap. Paweł w Efezj. 2:8,9.

Zapatrzcie się w siebie, we własną działalność, zapominanie, że wszystko - również nasze talenty - mamy z



łaski Bożej, niesie ze sobą niebezpieczeństwo odsunięcia się od Pana i...

Uschnięcia

Wspomina o tym werseł 6. Pojedynczej latorośli potrzebna jest ciągła łączność z Krzewem, a także z innym latoroślami.

Nadłamana gałązka usycha, jeżeli nie jest szybko zaleczona. Nadłamanie można więc porównać do odłączenia się wierzącego od społeczności. Bez łączności z Panem i współbraćmi pojedynczy wierzący usycha pomimo tego, że uprzednio mógł być dobrze owocującą latoroślą. Odłączenie nie jest stanem, w którym może rozwijać się Nowe Stworzenie. Pan Jezus naucza, że powinno nas być przynajmniej dwóch lub trzech. W Mat. 18:20 czytamy - „*Albowiem, gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w imię moje, tam jestem w pośrodku ich*”. W odpowiedzi na to Przeciwnik robi wszystko, by nas wewnętrznie podzielić. Wie, że pojedynczo jesteśmy bezsilni, dlatego „...*jako lew ryczący obchodzi, szukając, kogo by pożarł*”. Dlatego bardzo niebezpieczne są podziały w zborach. Dlatego właśnie mimo wzajemnych uraz musimy szukać drogi do zgody i pokoju. Pozornie najprostszym rozwiązaniem konfliktu wydaje się być rozejście, separacja, rozwód. Często mówimy, że jest to „mniejsze zło” lub „zło konieczne”. Być może zapominamy, że zło zawsze jest złem, a każde odłączenie od społeczności grozi całkowitym wyizolowaniem i utratą łączności z Chrystusem. Proces usychania może trwać długo. Najpierw zaciera się prawdziwy cel powołania, następnie coraz bardziej mgliste i nienamagalne stają się obietnice słowa Bożego, duch zaczyna przygasać, dostrzega się wokoło brak miłości, wyolbrzymia się wady współbraci, dochodzi do konfliktów, które przerażają się w stan nie do zniesienia... Ap. Paweł napisał: „*Dlatego między wami wiele jest słabych i chorych, i niemało ich zasnęło*” - 1 Kor. 11:30. Tak. Jeżeli ogarnie nas opisany powyżej stan i w porę nad nim nie zapanujemy, na pewno „uschniemy” lub „zaśniemy”, jak to określił Apostoł.

Wesele pełne!

Pomimo zawartych w przypowieści ważnych ostrzeżeń,

wydzwięk całości jest bardzo optymistyczny. W wersele 11. Pan Jezus wyjaśnia, jaki był cel tej ciekawej wypowiedzi: „*Tomci wam powiedzieli, aby wesele moje w was trwało, a wesele wasze było pełne*”. To prawdziwe wesele, tę prawdziwą żywą Pańską radość można osiągnąć tylko po przez trwanie w CHRYSYUSIE. Po przez kroczenie drogą, którą wytyczył nam Pan i ciągłe trwanie w Jego miłości.

Pocieszająca jest także świadomość, że Cudowny Boży Krzew Winorośli wyda wspaniały owoc! Wierzymy gorąco, że ten owoc jest teraz gromadzony. Chcielibyśmy na pewno wszyscy mieć tę łaskę uczestniczenia w jego wytwarzaniu. Módlmy się o to gorąco, pamiętając, że i my będziemy z niego korzystać i wszyscy ludzie doprowadzani do społeczności z Panem Bogiem. O tym owocu Pan Jezus powiedział jeszcze tak:

„*Ale powiadam wam, iż nie będę pił odtąd z tego rodzaju winnej macicy, aż do dnia onego, gdy go będę pił z wami nowy w królestwie Ojca mego*” - Mat. 26:29.

Obyśmy znaleźli się wśród tych, z którymi Pan będzie pił „nowy kielich” z tego wspaniałego owocu w Królestwie Ojca swego!

Są takie momenty w życiu, najczęściej przeżywane w gronie przyjaciół-braci, kiedy czujemy namiastkę tej Pańskiej radości w pełni... Marzymy wówczas, by te chwile nigdy się nie kończyły...

Gdy jednak potem ogarną nas chwile smutku i przygnębienia, tak jak uczniów w wieczerniku, wspomnijmy na słowa Pana zacytowane na wstępie:

„*I wy teraz smutek macie, ale zasię ujrzę was, a będzie się radowało serce wasze, a radości waszej nikt nie odejmie od was*”.

Lipianin Paweł
R-
„Straż”